

# Kuryer Poznański.

nr. 198.

Redaktor: odpowiedzialny

Czwartek, 30 sierpnia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, we Francji 10 franków, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pronumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitzgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymburdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lansanne, Lipsku, Lubeca, Norymburdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 30 sierpnia.

Walka o posiadanie wąwozu Szpiki nie zdaje być, podług dotąd przez nas otrzymanych doniesień, jeszcze stanowczo rozstrzygniętą. Świdźszy bowiem telegram Sulejmana baszy dnia 28 bm. opiewa jedynie, że kilka ataków w kierunku, których zamiarem było opanować na prawo Turków obsadzone wzgórze Alikeri- el, na lewo od wąwozu Szpiki, odparli Turcy wielkimi dla atakujących stratami, podczas kiedy przy pomocy ataki swe na „zewnętrzne“ fortyfikacje wiaż kontynuują. Turcy zdobyli mieli przy dniu 2000 karabinów i położyli 3000 Moskali, nie wymieniając własnej swej straty. Depesza powyższa rozumie pod „zewnętrzne“ fortyfikacje, czy szanice zewnętrzne do wału pozycyi moskiewskiej w samym wąwozie, czy też fortyfikacje przy wyjściu z wąwozu, które jeszcze znajdują w ręku Moskali, trudno odgadnąć. Drugie przypuszczenie zdaje się potwierdzać telegram, przesłany z Szumli pod koniec 28 b. m. do angielskiego Times, który także twierdzi, że Sulejman zdobył w poniedziałek po dziewięciogodzinnej walce prawie wszystkie pozycje moskiewskie w wąwozie Szpiki, dającą stratę Moskali równą w 3000 w poległych i rannych. Nadto dodają telegramsy do angielskich dzienników Daily News i Daily Telegraph, że moskiewskie szanice ziemne przy wyjściu z wąwozu znajdują się wszystkie w posiadaniu Turków, którzy na Moskali z obu stron przydeł uderzyli. Wobec milczenia dotąd ze strony moskiewskiej o walce poniedziałkowej, należy twierdzić, że w dniu tym Turcy, jeżeli już nie całkiem oczyścili wąwóz Szpiki z wojska moskiewskiego, to w każdym razie odnieśli musieliby nad niem znaczne korzyści i całkowicie zdobyli wąwóz wkrótce nastąpić może. Bądź bądź, walki o posiadanie tego głównego przejścia przez Bałkan, które się już w dniu 21 bm. rozpoczęły, prowadzone były z obu stron wielką wytrwałością i meztwem. Telegramy z Paryża wiedeńskiej z Carogrodu oblicza straty Turków w tych siedmiu dniach w zasach na mniej więcej dziesięć tysięcy ludzi, którzy na zawsze lub też tylko czasowo do walki bezdolnymi się stali, co zapewne jest zbyt wyliczona liczba, podczas kiedy Moskałowie, znani kłamliwych doniesień o swoich stratach, przyznają się tymczasem do 2480 rannych, nie pomijając poległych. Jeżeli się zatem podana przez nich liczba potroi, co bez przesady uczynić można, natenczas zapasy krwawe w wąwozie Szpiki kosztowały obie strony 15 do 20,000 żołnierzy. Jest to ogromna liczba, jeżeli się zważy, że armie przeciwko sobie stojące nie są zbyt liczne. A przeto moskiewska szanica zakryta. Petersburgski telegram wzmiankuje nadto, że z głównych kwatery moskiewskiej wysłano generała Niepokojczyckiego, jeneralnego szefa sztabu, do wąwozu, ażeby rozpoznał położenie rzeczy. Czy generał Niepokojczycki w własnej tylko osobie tam miał udać, czy też prowadzi ze sobą jakie posiłki, telegram nie dodaje. — Na innych podaniach wojny w Bułgarii nie zaszyły, jak się zdaje, żadne ważniejsze wypadki.

Rosya, nie mogąc własnymi siłami nie przeciwko Turkom dokazać, przeciwnie ponosząc tak na europejskim, jak i na azyatyckim teatrze wojny klęskę po klęsce, szuka wszędzie sprzymierzeńców, a nie mogąc ich znaleźć, przynajmniej w Europie, pomiędzy większemi mocarstwami, weryfikuje i postępuje się zamierzając temi państwami, którei początkowo gardziła, jak Rumunią, Serbią i Grecyą.

Część armii rumuńskiej przeprowiła się też, jak to ze strony rumuńskiej urzędowo donoszą do Polit. Corresp., już dnia 28 bm. przez Dunaj pod Korabią. Skoro zaś most tam całkiem ukończony zostanie, ma przejść książe Karól z gros armii. Podług tegoż źródła, rząd rumuński nie zawarł żadnej konwencji wojskowej z Rosyą i też jej nie zawrze, przeciwnie armia rumuńska, prowadzona przez księcia Karóla, zachowuje na swoje indywidualność, jakkolwiek w porozumieniu z naczelnym dowództwem wojska moskiewskiego będzie operować. Przy tej sposobności dodaje pomieniony dziennik, sprzyjający Moskałom, że rumuńska dywizya, operująca pod Plewną, stara się już z Turkami, przyczem nie chce się trzymać ją.

Serbia, nie pomna zeszłorocznych klęsk, poniesionych jedynie i wyłącznie z winy Moskwy,

uwierzyła po raz drugi podszeptom owęj rzekomej „wyswobodzicielki Słowian z pod jarzma tureckiego“ i postanowiła jeszcze raz wyciągnąć za nią orzechy z ognia. Na radzie bowiem ministerjalnej, odbytej w nocy dnia 28 bm. w Belgradzie, rozdzielono już stanowczo dowództwa korpusów, mających przeciwko Turcy operować. I tak Horwatowicz otrzymał dowództwo nad armią nadtyocką, eksminister wojny Nikolicz nad korpusem nadjaworskim, pułkownik Leszjanin nad korpusem nadmorawskim, Alimpicz nad korpusem naddryńskim, Proticz nad rezerwami a major Blajkowicz nad korpusem ochotników. Wymarsz naznaczony został na dzień 31 maja. Fedajewa odrzucił rząd moskiewski przyjmowa do szeregów serbskich. Książę Zertelew, sekretarz Ignatiewa, który przybył do Belgradu, miał przywieźć rządowi serbskiemu znaczną subwencyą pieniężną na cele wojskowe. — Wobec tego postanowiła Porta, jak słyhać, wysłać do Serbii ultimatum. Tymczasowo zaś wydała rozkaz do wojsk, znajdujących się w Widdyniu, ażeby wymaszerowały nad Timok; również wysłała z Nowogobazaru oddziały nad granicę serbską.

Grecyą, trzeci sprzymierzeniec Moskwy, wacha się jeszcze dotąd wystąpić czynnie, trzymaną w szachu już nie tylko przez Turcyą, ale nadto i przez Anglią. Porta, jak donosi biuro Reutersa, wystosowała świeżo notę do ambasadora swego w Londynie, Musurusa baszy, wzywając go, ażeby zwrócił uwagę Anglii na zbliżenie się Grecyi i oświadczył, że Turcyą w razie jakiego powstania każe wojskom swym pomaszerować do Aten i znie z korzeniem wytepić. Wskutek tego poczyniła Anglia przedstawienia rządowi greckiemu, który co tylko kazał wręczyć Porcie notę, zapewniającą ją o pokojowych swych usposobieniach i przyrzekającą wspólnie działać z ottomańskimi wojskami, gdyby się tego okazała miała potrzeba, celem wytepienia rabusiostwa.

Jak widzimy, Turcyą, wobec walących się na nią coraz więcej nieprzyjaciół, bynajmniej nie upada na duchu i energicznie sobie postępuje. Ażeby pomnażającym się ciągle siłom nieprzyjacielskim skutecznie czoło stawić mogła, zwiększa wewnątrz kraju zastępy swych bojowników, powołując pod broń wszystkich, co ją tylko nosić jest zdolne. Chcąc pokryć koszty, nieodzowne przy podobnych wytepieniach, stara się Porta, jak wiadomo, o zaciągnięcie pożyczki w Anglii. Biuro Reutersa donosi wprawdzie, że nowa ta pożyczka turecka nie całkiem jeszcze do skutku przyszła, lecz że Banque ottomane utworzył syndykat, który zaawansuje rządowi tureckiemu na pożyczkę tę tymczasowo milion funtów szterlingów.

Włosi chętni i chętni się przed światem swem prawem gwarancyjnym i ilekroć katolicka prasa wyrzucała im ohydny wyłom przy Porta-Pia, tylekroć zasłaniali się oną rzekomą magna charta swobód Papieża, mimo którą wolno było najwyższego na ziemi Kapłana i Ojca chrześcijaństwa lżyć publicznie na Monte Cicerio zohydzać w liberalnych pismach i ulicznych karykaturach i grozić mu zemstą w teatrze Apollo na demonstracyjnych mitingach. Dziś i te udane gwarancje sprzykrzyły się Włochom, bo oto, jak donoszą dzienniki, minister Mancini wypracował projekt do prawa mającego być wypełnieniem 18 art. ustawy gwarancyjnej. Projekt ten brzmi jak następuje:

- 1) Rząd przystąpi do oddzielenia kościoła od państwa, nie mieszając się wcale do spraw, mających związek z religią.
- 2) Ludność, która to dotyczy, załatwiać będzie pod opieką rządu swe sprawy religijne, wybierając zupełnie według swej woli slugi kultu.
- 3) Dochody biskupie przejdą w ręce deputacyi prowincjonalnej, która wybierać będzie komisya złożoną z wszelkich stanów, aby zabezpieczać też dochody i wręczać je tym obywatelom, którzy według reguł — później ustanowionych się mających, slugami kultu wybrani będą.
- 4) Dobra proboszczowskie oddane będą pod zarząd rady, złożonej z członków gminy; rada ta dozorować je będzie tym indywidualom, które ludność podług ustanowionych przepisów wybrała.
- 5) Sposób, w jaki rada sprawować będzie nadzór nad majątkiem proboszczowskim, zostanie przez osobne prawo bliżej oznaczony.
- 6) Rząd zastrzeże sobie prawo egzekwatur, wszelako rada dycejalna ma prawo odrzucić Biskupa, który jej się nie podoba, mianowicie gdyby ludność i duchowieństwo z niego niezadowolona być miały.
- 7) Zgromadzeni członkowie gminy mogą przyjąć proboszcza przedstawionego im przez Biskupa albo też samodzielnie go wybrać; w jednym i drugim przypadku prawo potwierdzać będzie proboszcza.
- 8) Zewnętrzne ceremonie kultu poddane będą regulaminowi policyjnemu.
- 9) Zarząd ekonomiczny jako też zarząd funkcjonalny w ministerstwie sprawiedliwości zostaną rozwiązane.

Pomijając zapowiedziane w pierwszym paragrafie rozłączenie Kościoła od państwa, widzimy, iż rząd włoski jednym zamachem pióra niweczy jedno z kardynalnych praw Stolicy św., prawo mianowania resp. zatwierdzania Biskupów dycejalnych i los tych dostojników Kościoła zależnym czyni od kaprysów rady dycejalnej ludności lub garstki niezadowolonego duchowieństwa. Przypomnijmy sobie, iż rząd może zakazać Ojcu świętemu użalić się nad tą krzywdą, jaką mu wyrządzają, jak się to stało przy alokucyi z 12 marca, a będziemy mieli najlepszy obraz osłabionego prawa gwarancyjnego, mającego być surrogatem za wydartą Ojcu św. władzę doczesną, oraz i dowód, że rząd włoski w kulturkampfie wiele się nauczył od swych północnych przyjaciół. Mamy nadzieję, że ten sam los, który mimo szamotania się radykalizmu włoskiego spotkał w senacie prawo dei abusi, spotka także demokratyczne pomysły i plany ministra oświaty i sprawiedliwości.

Z Warszawy otrzymaliśmy już po zamknięciu dzisiejszego numeru korespondencyą, w której nam donoszą, że Moskałowie rozstrzelali na stokach tamtejszej cytadeli trzech wieśniaków unickich a jednego powiesili. Odnosny list zamieścimy jutro.

## Listy z ustronia.

VI.

Wybaczy mi czytelnik, że dotykam jeszcze wspomnianych często w moich listach intencji moskiewskich w przedmiocie tak zwanego pojednania z nami. Wychodzę bowiem z tej zasady, że, jakkolwiek do tych intencji żadnej przedmiotowej wagi przywiązywać nie można, nie zawadzi przecież notować zdania i sądy, jakie nieprzyjacieli o nas i o naszych stosunkach objawia. — Nadmieniamy już w poprzednim artykule o liście profesora Gradowskiego do Kostomarowa, wnioseniem w uzupełnieniu zaznaczyć, że główną wagę nadziei swych na pogodzenie Polaków z Moską pokłada publicysta ten na urojonem przekonaniu, że katolicyzm rzymski osłabł, że Polacy muszą więc poznać — jak się wyraża — „wewnętrzna“ słabość pierwiastku duchowego, który ich łączył z katolickimi ziemiami papizmu.“ Razem z owym wymarzonem przez niego „osłabieniem katolicyzmu“ Polska utraciła w Europie sympaty i punkt oparcia. „Nie przeczę, mówi, że długo jeszcze duchowieństwo polskie używać będzie swego wpływu na kobiety polskie i szeptać im na powieki słowa nienawiści przeciw schizmatykom Moskałom“ — ale ostatecznie spodziewa się, że ten „wpływ“ ustanie, a wtedy uśmiecha mu się widmo „zgody“ w formie oddania się narodu polskiego na łaskę Rosyi i prawosławia. Apostoła moskiewskiej zgody pociesza się i tym, że „dziś już okoliczności złożyły się tak, iż społeczeństwo polskie nie może już iść po dawną drogę.“ Tyle zaznaczamy jeszcze z właściwej treści nowej publikacyi pana Gradowskiego. Pozostawimy go z jego słodkimi marzeniami i tem spokojniej, że dzięki Bogu nie wszędzie jeszcze w Polsce żandarmi wywołają kapłanów z świątyni, aby nie „szepotali kobietom“ o różnych schizmatykach, że wreszcie społeczeństwo nasze nie potrzebuje zezwolenia z Petersburga, aby iść jawnie w ręce historycznych drogach.

Dla charakterystyki moskiewskiej „wielkości i patriotyzmu“ przytoczymy raczej w streszczeniu ustęp, w którym profesor petersburgski chłoszcze swój naród za to, że on nie czuje swojej wielkości i swego posłannictwa, co także ma przyszkadzać do asymilacyi Polaków. „Inne narody zachowują się wobec nas, wedle tego, jakie my o sobie dajemy im wyobrażenie. Gdyby zaś cudzoziemiec chciał sobie wyrobić pojęcie o Rosyi według tego, co się u nas robi i pisze o sprawach własnych, — powinienby przyjsz do przekonania, że ziemia rosyjska nie rodzi nic więcej prócz złodziejów, idiotów i obłąkanych. Podczas gdy Polacy znajdują zawsze w literaturze swój np. polskiego Szekspira, polskiego Goethego itd., nasza krytyka literacka zajmowała się zawsze gorliwie strącaniem koryfeuszów piśmiennictwa. I chcemy potem, aby inni mieli lepsze

od nas samych wyobrażenie o nich. — Teraz żyjemy wszyscy jednem pragnieniem, by oręż rosyjski zламаł nakoniec hordy tureckie i dał wolność Słowianom. Ależ zważcie, proszę, czy przed pięciu laty można było w Rosyi bezkarnie, nienaradzając się na zarzut „głupoty“, odezwać się z podobnym zlananiem?

Wszyscy przecież pamiętamy, że wyraz „bracia Słowianie“ używany był tylko w znaczeniu ironicznem a krytyk dzieła Danilewskiego p. t. Rosya i Europa, napisanego w duchu zjednoczenia Słowiańszczyzny, wydrwił wprost autora, że marzy o założeniu w Carogrodzie „magazynu wszechsłowiańskiej głupoty.“ I przyznać trzeba, że on krytyk był w zupełnej zgodzie z opinią ogółu. — Przejdźmy do najnowszych wyaków. Społeczeństwo rosyjskie nosi to przeświadczenie, że Rosya nie jest w siłach podołać przedsięwziętemu dziełu. Wszędzie słyszysz stereotypowe: „gdzie nam się brać do takich rzeczy“ — kuda nam! Owe zaś kuda nam ma rozmaite źródła. Jedni twierdzą, że Rosya jest osłabioną tak zwanymi reformami, że uwolnienie włościan podkopało ekonomiczne podstawy kraju, reorganizacya armii zniszczyła dawną dyscyplinę, — a w rezultacie tego wszystkiego Rosya rozbija się przy pierwszym starciu. Inni wołają, że Rosya sama zbyt mało się posunęła na drodze postępu, aby być w prawie opiekować się kimś drugim.“

Autor daje tu prawdziwy obraz opinii publicznej w Rosyi, o ile ona jest tam możliwą, lecz sam nie zapatruje się tak samo na sprawę swego kraju i dla tego oburza się mocno na szerzycieli tak absolutnego zwątpienia. Spodziewa on się, że Rosya zwycięży, a tem samem i zadkałam tym, co ją tak nisko cenią. „Lecz czy na długo? — pyta. Wojna się skończy, a my znowu zaczniemy się sami poniżać, sami plwać na siebie; znowu będziemy wyprowadzać na porządek swoje: „kuda nam!“ i niewolniczo skłoniemy głowę przed Europą, aby dalej dysponowała nami. Oto właściwy wróg nasz, straszniejszy niż „polska przewrotność.“ — W artykule swoim pan Kostomarow mówi do Polaków: „Jezeliście w istocie poculi nakoniec, że jesteście Słowianami i chcecie wziąć udział w dziele odrodzenia słowiańskiego świata, — to działajcie w tym kierunku przed pogodzeniem się z Rosyą, z którą zgoda niechaj będzie następstwem waszych sympaty słowiańskich.“ Lecz, — odpowiada mu Gradowski — zachodzi tu kwestya wiele interesująca: czyśmy sami, Rosyanie, przejęli się do tyła ideą słowiańską, aby mieć prawo żądać od innych tak raptownego i stanowczego pograżenia się w słowiański morzu? Czyśmy sami zrośli na tyle z zadaniem naszym, aby już nigdy chociaż w drobnych szczegółach życia społecznego nie odwracać się odeń, pracować dla wykonania celu, nie tylko gwałtownymi porywy, nie tylko orężem, lecz pługiem, piórem i myślą z dnia na dzień?

„Przyszłość niedaleka da nam odpowiedź na to pytanie. Ale daj Boże, byśmy nie spalili sami tego, przed czem dziś chylimy czoła, aby ruch słowiański nie stał się w Rosyi znowu synonimem „obskurantyzmu“ w oczach jednych, a „zamaskowanej rewolucyi“ w oczach drugich.“

Petersburgski profesor-publicysta nawołuje rodaków do opamiętania, woła, że powinni starać się stanąć na wysokości przyjętego zadania, a wtedy i inni ocenią Rosyą i pod jej sztandarem pójdą chętniej, co mianowicie do Polaków stosuje. Lecz nam nie idzie o te pragnienia i intencje; przytoczyliśmy zdanie jego o okrzykanym patriotyzmie wszechsłowiańskim dla tego, ponieważ daje wierny obraz a bezstronny i wymownie ilustruje moralną nicość Moskwy, której nam ignorować nie należy.

Wspomniałem w przeszłym liście o Ruskim Mirze, którego korespondencya z Paryża napada gwałtownie na duchowieństwo francuskie za „sympaty“ dla Turków a „nienawiść“ do Moskwy. Nie ma tam nic ważnego wprawdzie, ale jest to curiosum nawet w rzędzie objawów zacieklności moskiewskiej przeciw katolicyzmowi. Korespondent po ogólnikowych wycieczkach przytacza niby fakt, że sam na własne uszy słyszał kazanie, które go tak oburzyło, że aż je spisał i na dowód przesłał redakcyi. Jeden ustęp z tego improwizowanego stenogramu tak opiewa: „Tu kaznodzieja, przybrawszy teatralną pozę, mówił dalej: Spójrzcie, moje dzieci, co się dzieje na Wschodzie! Wejrzyjcie tylko głębiej w ten rozbój, w ten przewrót

prawa i sprawiedliwości! Mówią wam, że to chrześcijaństwo walczy z niewiernymi, i wy gotowieście nie boleć nad ofiarą tysięcy, ginących zwierzęcą prawie śmiercią pod obuchem północnych najeźdźców. Oni muzułmanie, powiecie. A wiecież wy, co to muzułmanie? To nie poganie, nie dzicy schizmatycy; oni wierzą w Boga, czcąc Pana naszego Jezusa Chrystusa; oni nam nigdy nie nie zrobili złego, pracowici, spokojni i dobrzy. Nie, dzieci moje, nie Turcy to szkodliwi są dla nas i dla wiary naszej świętej; — nie oni, lecz ci renegaci, którzy, zeszedłszy z drogi prawdziwej wiary, gniją w przepaściach występnej schizmy, odłączonych od Kościoła przez Ojców świętych. Teraz wiecież moje dzieci, czyje cierpienia i ofiary powinny być bliższe sercom naszym.

Wszelkie komentarze są tutaj zbędne — dodaje korespondent moskiewskiego dziennika — i my też poprzestajemy na zaadresowaniu do niego na odwrót tej samej uwagi.

Będąc zmuszony moje listy z ustronia na teraz przerwać, zamawiam sobie przy ewentualnej sposobności gościnność Szanownej Redakcji. Dzisiejszy zaś list kończę skostatowaniem, że syrenie głosy moskiewskie, nawołujące nas do „pojednania“, które były bezpośrednią pobudką odezwania się mego, doznały ze strony społeczeństwa polskiego należytej oceny, skutkiem czego zamilkły nawet lekkomyślne głosy, które pierwotnie zerwały się do bezowocnej dyskusji z wrogiem. Jest to jeden z dość licznych jeszcze, Bogu dzięki, dowodów trzeźwości politycznej narodu naszego, która stanowi ważny czynnik wobec niepewnego jutra. Oby tylko nie nadweryżły trzeźwości tej skrajne kierunki, których walka zbyt ostra bezużytecznie wycieńcza intelektualne siły narodu. A stare przysłowie nasze powiada, że „prawda leży zawsze w środku.“

Koroniarz.

## KOESPONDENCYE KURYERA POZNA.

### Z Kongresówki, 27 sierpnia.

© Rząd moskiewski nie strudzony jest w stawianiu schizmatycznych cerkwi na ziemi polskiej. Pomijając już Litwę, Podole, Wołyń, Ukrainę, gdzie pozabierał wiele kościołów katolickich i poprzerał cerkwie, w Kongresówce wprawdzie nie robi jeszcze tego, ale za to w miasteczkach i osadach, gdzie, oprócz kilku urzędników Moskali, więcej prawosławnych nie ma, buduje cerkwie, które nawet nie upiększają miejscowości swoim architektonicznym stylem, bo są wszystkie podobne do pękających samowarów. Gdyby chociaż budował te cerkwie ze swoich własnych pieniędzy, toby jeszcze pół biedy było, ale odbywa się to kosztem mieszkańców tej okolicy, w której cerkiew się buduje, choć w całej okolicy nie ma ani jednego prawosławnego. Na ten cel zabierają fundusze gminne i miejskie, zbierają przymusowe składki i przy wnoszeniu przez mieszkańców podatków do kasy powiatowej naczelnik powiatu każe na budowę cerkwi opłacić składkę niby to nie urzędownie, ale jednak każdy zapłacić musi, bo, gdyby nie zapłacił, to narażiłby się na tysiące szykan, oddano go pod dozór policyjny, jako „niebлагонadieżnoje lice“ (osoba, do której rząd nie może mieć zaufania), a kto wie, czyby go jeszcze nie wywieźli gdzie pewnej pięknej nocy...

Oprócz powyższych sposobów zgromadzania funduszy na budowę cerkwi w Kongresówce, wielu naczelników powiatu wpało na sposób dowcipnego ale prawdziwie nikczemnego eksploataowania pobożności wiejskiego ludu naszego... Gdy oto w jakiej miejscowości mają zamiar postawić cerkiew, a pieniądze na to jeszcze nie mają, w kilku miejscach powiatu, przy drogach, któreimi masy ludu często dają na odpusty, jarmarki, lub na targi do miast większych, stawiają Moskale katolickie krzyże, do których przybijają metalowe skrzynki, a na skrzynkach wymalowano wielkimi literami po polsku: „ofiara na budowę kościoła.“ Lud, myśląc, że to na budowę kościoła katolickiego, rzuca obficie swój grosz wdowi do puszek, nie wiedząc zupełnie, że zastawiono na niego łapkę... O tej niecnej łapce nie ma sposobu ostrzedz go publicznie, bo najprzód żadne pismo zrobić tego nie może z powodów cenzuralnych i żaden też ksiądz z ambonny podobnego ostrzeżenia ludowi zrobić nie jest w stanie, bohy go w dwadzieścia cztery godzin wywieźli na Sybir. Ale jak wszędzie, tak i tu, Moskal, choć niby podług swoich przekonani dla Boga pracuje, przedewszystkiem jednak dla siebie kradnie... Z początku tedy takie skrzynki na katolickich krzyżach, dostarczały stosunkowo dość dużych pieniędzy, ale później, żołdaci moskiewscy i strażnicy policyjni Moskale coraz częściej poczęli wykradać pieniądze ze skrzynek, co im łatwo przychodziło, bo krzyże takie stały zawsze za wsią lub miasteczkiem, a w końcu doszły te kradzieże do takich rozmiarów, że złodzieje, obławując się dobrze, uciekali do Prus. Niedawno nawet rząd pruski wydał władzom moskiewskim takich dwóch złodziejów, którzy pokradli w podobny sposób pieniądze w Kaliskim, byli to żołdaci moskiewscy, obydwa z tych miłych ustroni Rosyi, w których człowiek mało co różni się od niedźwiedzia, gdzie to Moskale nie jedzą wprawdzie świec stearynowych ani łojowych, bo... wcale jeszcze świec nie używają, ale czy pomiędzy nimi nie ma jeszcze ludożerców, tego na pewno po-

wiedzieć nie można... Wszak niedawno dzienniki donosiły, że jakaś matka w głębi Rosyi umyślnie niemowlę własne poila gorzałką, aby zabić w niem wszelkie władze umysłowe...

Dowiadujemy się tu z bardzo poważnych źródeł, że ponieważ wskutek poboru do wojska moskiewskiego odbywa się na wielką skalę dezercya za granicę, nie tylko tych, którzy się spodziewają być wzięci, lecz i z szeregów moskiewskich, a rząd rosyjski nie może, jak się należy, pilnować granicy, bo za mało wojska jest w stanie na ten cel użyć, zwrócono się tedy do przyjacielskiego sąsiedniego rządu pruskiego z prośbą, aby swoim wojskiem obsadził granicę i zatamował przechodzenie przez nią. Jakoż widzieliśmy sami, jak świeżo nadeszłe wojsko pruskie obsadza w różnych punktach granicę Kongresówki. Interpelowani o to prywatnie oficerowie pruscy, którzy nas tu już odwiedzali w nadgranicznych miastach, powiadają, że mają strach, aby się jakaś zaraza bydłeca nie przedostała do Prus — tymczasem u nas teraz żadnej zarazy na bydło nie ma i w całym pasie granicznym, poczynając od Kalisza aż do Mławy, nikt o żadnej zarazie na bydło nie wie...

Wiedeń, 28 sierpnia.

(+) Co niektóre dzienniki tutejsze donoszą o ostatniej odbytej pod przewodnictwem cesarza naradzie ministrów, nie zasługują bynajmniej na wiarę. Wiadomo, że obecne ministerium odznacza się niezwykłą dyskretnością. Książę Auersperg kiedyś oświadczył: „das Geheimnis ist die Bürgschaft des Erfolges.“ Trudno więc przypuścić, aby nagle ministrowie stali się tak wielomownymi i zwierali się redaktorom i korespondentom nie tylko z swoich zamiarów i uchwał, ale nawet z tego, co miał na radzie walnej mówić cesarz.

Gdyby rząd istotnie tak mocno obawiał się demonstracji antirosyjskiej, jak insynuują tutejsi przyjaciele Rosyi, natenczas nie byłoby wcale zwoływał sejm galicjijski. Przeciwnie łatwo domyślić się, że w chwili, gdy Moskwa powołuje Serbię do wojny, demonstracja antirosyjska w Galicji zupełnie na rękę rządowi. Czy w tej mierze konieczna potrzeba formalnego adresu, to już inne pytanie. Sam projekt adresu, znany dziś w całej Europie, zupełnie wystarcza jako avis au lecteur i jako dowód, że w danym razie Austria mogłaby użyć niebezpiecznych kart wobec Rosyi. Zresztą nie sądzę, aby rząd przeciwko adresowi tego brzmienia, co pierwotny projekt, miał coś do nadmienia. Naturalnie wyraźnego wezwania do odbudowania Polski nie można umieścić w adresie. Natomiast można było, odwołując się do traktatu wiedeńskiego, wskazać na ucisk w Królestwie.

Dzienniki berlińskie, z wyjątkiem polakozerczej Nordd. Allg. Ztg, zmieniają nieco ton względem Rosyi. Warto jednak zaznaczyć, że i w tym razie tylko katolickie dzienniki niemieckie, zwłaszcza berlińska Germania i angielska Postzeitung, szczerze stawiają w naszej obronie, prostując tym sposobem niektóre skrzywione pojęcia tego lub owego konserwatywnego dziennika austriackiego. Polska katolikom niemieckim nie zapomni ich stałej przyjaźni.

Rząd turecki zabrał statek austriacki, wiozący szyny do wojennych kolei żelaznych dla Moskwy. Przy tej sposobności dowiadujemy się, że dostawy szyn na kolęj z Benderu do Galaczu podjął się tutejszy bank kredytowy. Ponieważ bank ten posiada główną część akcji Stariej Pressy, przeto odtąd już nie ma powodu dziwić się ultrarosyjskiej postawie dziennika tego.

Według depeszy prywatnej z Białogrodu, oddział rosyjski niebawem ma się połączyć z wojskiem serbskim, aby wspólnie uderzyć na Osmana. Któżby po słynnej mówce moskiewskiej cara był przypuścić, że dumna Rosya poprosi „tehorzów“ serbskich o pomoc?

Lwów, 28 sierpnia.

(oo) W uzupełnieniu wiadomości, które przesłałem Wam wczoraj o sejmie naszym i stanowisku jego ostatecznym w sprawie adresu, podać winniem kilka jeszcze szczegółów. Przedewszystkiem groźna wskazówka z Wiednia co do interwencji rządu w razie wniesienia przed Izbę znanego Wam projektu adresu, nie jest w kołach poselskich pojmowaną tak, iżby oznaczała „rozwiązanie“ sejm, ale tylko jego „odroczenie“, t. j. natychmiastowe zamknięcie sesyi. W istocie po bliższym zastanowieniu przychodzą do przekonania, iż rząd nie tylko nie a nie nie zyskałby na rozwiązaniu sejm, ale łatwo mogłoby wiele stracić na niem, z nowych wyborów bowiem, któreby rozwiązanie obecnej reprezentacji za sobą pociągnęło, mogłoby wejść do Izby zwłaszcza w czasach powszechnego rozdrażnienia umysłów, jak obecne — żywo, które ostrożnej i małodusznej polityce wiedeńskiej storko więcej psułyby szkody od wszelkich adresów teraźniejszego sejm. Jako główny rys charakterystyczny reprezentacji naszej przedstawiłem Wam w poprzednich listach przewagę pierwiastku konserwatywnego; w rzeczy samej przewaga ta nie objawiła się przypadkowo tylko w tej lub owej sprawie, ale stanowi wybitne i stanowcze piętno w fizjonomii teraźniejszego sejm. Rzecz można nawet, iż żaden jeszcze sejm galicjijski nie był w tym stopniu konserwatywnym, jak obecny; dość nadmienić zresztą, że w żadnym

jeszcze nie zasiadało tylu, co w obecnym, urzędników państwowych. Rząd niezawodnie dobrze rozważył tę okoliczność, dla tego wszelka jest nadzieja, iż w razie wniesienia sprawy adresu, sejm będzie tylko odcroczony.

Dzisiaj odbyły się dwa posiedzenia sejm, rano i wieczór, a oprócz tego posiedzenia różnych komisji, mianowicie budżetowej, która ma pracę ogromną przed sobą. Na porządku dziennym posiedzeń sejm była rozprawa nad budżetem, nie przedstawiającą szerszego interesu, oraz wybory członków Wydziału krajowego, zmieniających się z każdą kadencją, to jest, z każdym nowym sejmem. Wybrani zostali na tych starych niejako przedstawicieli kraju z posiadłości większych pan Oktaw Pietruski, dotychczasowy wiceprezydent Wydziału krajowego; z posiadłości mniejszych p. Waleryan Podlewski; z miast pan Franciszek Smolka; z pełnego sejm pp. Wereszczyński, Badeni i dr. Hoszard. Z wyjątkiem ostatniego, który zajął miejsce p. Serwatowskiego (niewybranego tym razem nawet do sejm), wszyscy ci posłowie już dawniej byli członkami Wydziału krajowego, zostali więc niejako zatwierdzeni tylko przez nowy sejm jako tacy na nową kadencję. Wybór zastępców członków Wydziału odbywa się właśnie w chwili, kiedy czas najwyższy wysłać list niniejszy na pocztę.

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* **Przed Bałkanem.** Od kilku dni nadchodzą niepewne, bałamutne a nawet wręcz sobie sprzeczne wiadomości o walkach około wozu Szipki. Jeszcze przedwczoraj otrzymał N. W. Tageblatt prywatny telegram, jakoby gubernator Adrianopolu przesłał do Carogrodu urzędowe doniesienie, iż Moskale w piątym dniu boju zostali ostatecznie wyparci z wozu, stracili dział 50 i że bitwa trwa dalej pod Gabrową u północnego wyjścia wozu. Taki sam telegram miał i gubernator Filipopolu przesłał do stolicy. Z wczorajszych popołudniowych doniesień do angielskich dzienników wnosić było można, iż Sulejman, chociaż nie wyparł jeszcze całkowicie Moskali z wozu, bliskim jest zwycięztwa. Telegram Times'a z dnia 28 b. m. z Szumli donosił, iż Sulejman w poniedziałek po pięciogodzinnym walce zdobył prawie wszystkie pozycje moskiewskie w wąwozie Szipki. Strata Moskali miała wynosić 3 tysiące w poległych i rannych. Podług telegramów, nadeszłych do dzienników Daily News i Daily Telegraph, znajdowały się w dniu tym wszystkie moskiewskie szaniec ziemne przy wyjściu z wozu w rękę Turków. Na Moskali mieli Turcy uderzyć z obu skrzydeł. Telegram, który sam Sulejman przesłał w dniu 28 do Carogrodu, a który nas wczoraj późno po południu doszedł, jest o wiele skromniejszy od doniesień dzienników angielskich i nie przyznaje Turkom zwycięztwa w takich rozmiarach. Telegram opowiada, co następuje: „Kilka ataków moskiewskich, celem odebrania Turkom obsadzonego wozu Alikeri-Zebel na lewo od wozu Szipki odpartych zostało z ogromną stratą Moskali. Ataki na moskiewskie fortyfikacje nie ustają. Turcy zdobyli 2000 karabinów, Moskale padło 3000, strata Turków nie znana.“ Sulejman nie przyznaje sobie, jak się z powyższego telegramu przekonujemy, zupełnego zwycięztwa, ani nawet nie wyraża tym razem nadziei, iż zdoła wyprzeć Moskali z wozu. W dniu 28 b. m. nie byli Turcy jeszcze panami wozu. Widać to i z następującego telegramu, jaki główna kwatera moskiewska z Gornii Studen na dniu 28 b. m. wysłała do Petersburga: „Od wczoraj wieczora ogień karabinowy w wąwozie Szipki ustał zupełnie. Nasze wojska zatrzymały swe pozycje. Turcy stoją dziś zasłonięci za otaczającymi górami, zdoła od wozu Szipki, sęby obejrzał położenie. Ogólna liczba rannych od 21 do 27 wynosi 2480, pomiędzy nimi 95 oficerów. Liczba poległych nie jest jeszcze znana. Lekarze i personel sanitarny pracują przy czynnym współdziałaniu towarzystwa czerwonego krzyża nieustannie z nadzwyczajnym poświęceniem. Rannych wywożą ciągle z Gabrowy.“ Dzisiaj rano odbieramy następujący urzędowy telegram z Petersburga, wysłany z tamtąd na dniu wczorajszym, o 11 godzinie minut 30: „Według ostatnich, nadeszłych tu z głównej kwatery doniesień, które opisują wypadki aż do dnia wczorajszego (28), pokazuje się w atakach tureckich widoczne osłabienie; wszystkie dotychczasowe ataki tureckie były nadaremne i bez trwałego skutku.“

Jakkolwiek w wyżej potoczonych urzędowych telegramach ubarwiają Moskale dotychczasowe swe klęski, przyznają wszakże mimo woli, iż grozi korpusowi ich w Szipce wielkie niebezpieczeństwo ulegnięcia przewadze tureckiej. Najlepiej to pokazuje miejsce telegramu, w którym jest mowa o wywożeniu rannych ich z Gabrowy. Gdyby bowiem mieli Moskale pewność utrzymania Szipki, po cożby w takim razie transportowali swych rannych z Gabrowy w bezpieczniejsze miejsce? Los korpusu moskiewskiego w Szipce rozstrzygnąć się musi w każdym razie w tych dniach. Na pewno przyjąć można, iż został on w górach osaczony, jakkolwiek ma dotąd od strony północnej wozu komunikację przez Gabrowę z główną armią. Główna kwatera moskiewska nie może posłać osaczonym posiłków, gdyż główne jej siły powstrzymują Osman i Mehemed Ali baszowie, z których

ostatni codziennie stacza boje i prze naprzód armią carewicza. W dniu 25 b. m. stoczył, jak to donosi urzędowy telegram z Gornii Studen, awangardy armii szumlańskiej dwie potyczki pod Jaslarzem i Nelos. Telegram przyznaje dalej, że pod Czarnawodą niedaleko Ruszczuku otoczyli ze wszystkich stron Turcy patrol (?) kozacki, który zdołał się przebić, straciwszy 4 zabitych, 1 rannego i 2 jeńców. Turcy mieli się cofnąć, skoro przybyła w pomoc sotnia kozaków. Tegoż samego dnia (25) wieczorem wyparli Turcy Moskali, jak i to powyższy telegram przyznaje, z Spachrilar, ale dnia następnego zaraz o świcie miała znów wyprzec wojsko moskiewskie z miejsca tego Turków i zajęć dawniejsze pozycje. Korzyści, jakie odniósł Mehemed Ali basza około Eski-Dżumy i pod Jaslarzem, mają być według korespondentów angielskich, bardzo wielkie, a same zwycięstwo znaczniejsze, jakie Turcy dotychczas w tej wojnie odnieśli. Jaslar zajęty przez Turków, jest w tej chwili punktem, z kąd Mehemed Ali podejmuje swe operacje. Jaslar leży na drodze z Ruszczuku do Osmanbazaru, w punkcie przecięcia tej drogi przez Czarny Lom. Przy Jaslarze droga owa i Lom zwracają się nieco na wschód. U wierzchołka kąta, utworzonego przez Czarny Lom i jakiś dopływ do niego wpadający, z południo-zachodu leży Sultankioi, wspomniany często w ostatnim czasie. W okolicy też Jaslaru spodziewać się można znaczniejszej bitwy, gdyż trudno przyjąć, iżby armia moskiewska nad Jantrą miała się ustawnie cofać i dozwolił Mehemedowi dotrzeć do Jantry, odległej od Jaslaru mil sześć.

### \* Z azjatyckiego teatru wojny.

Po dość długim namyśle, zdecydował się naczelny wódz armii moskiewskiej armii azjatyckiej Loris-Melikow, przesłać pod dniem 28 bm. z głównej kwatery w Kırükdara do Petersburga następujący telegram o bitwie pod Jedikler, której szczegóły znane są nam z urzędowych telegramów tureckich.

Dnia 25 b. m. — donosi urzędowy moskiewski telegram, — uderzył zaraz z rana Muktar basza znacznymi siłami na pozycje Loris-Melikowa, starając się równocześnie obejść nasze lewe skrzydło. Walka trwała do 5 godz. po południu. Turcy, odparci na całej linii, cofnęli się, wielkie poniosły straty, na dawniejsze swe pozycje pod Aladza. Na nieszczejście opanowali Turcy jeszcze przed dniem wyższe Kisil-Tapa, której bronili tylko 1 nasz batalion. Nasze straty nie są małe; pomiędzy rannymi znajdują się generał-porucznik Czawezawadze, generał-major Komorow i podpułkownik Bariatynski.

O ostatnich walkach, stoczonych na brzegach morza Czarnego, na Kaukazie, donosi urzędowy telegram moskiewski z dnia 28 b. m., co następuje:

Oddział pułkownika Szelkownikowa posunął się w dniu 18 b. m. w marszu swym z Soezi do Suchum ku wozom Gagrin, których nieprzyjaciel bronili, ufortyfikowawszy je poprzednio. Pułkownik Szelkownikow miał zamiar połączyć się z generałem Alchasowem. Fortyfikacje tureckie, mimo ognia dział z monitora tureckiego, zostały szturmem zdobyte. O świcie wstrzymywał ogień monitora tureckiego przez czas niejakie część oddziału Szelkownikowa, która nie przebyła wozu, ale atak rosyjskiego parowca „Konstantego“ na monitora tureckiego uczynił przejście wolnym. Dnia 21 bm. został jeden oddział wojska tureckiego pobity pod Pitzund; d. 23 nastąpił atak na pozycje pod Gudant, których bronili regularna piechota turecka wraz z artylerią i 1000 Abchazów. Od strony morza brały udział w walce 3 monitory tureckie. Po dłuższej walce pierzchni Turcy, część ich wsiadła na okręty, a część rozproszyła się na wszystkie strony. Nasze wojska zdobyły wielką ilość karabinów, amunicji i zapasów żywności. Cała okolica aż do Mzary została oczyszczona. Gudant spalili Turcy. Oddział Szelkownikowa stanął w Litny, aby sobie wypocząć; straty jego w wszystkich poprzednich potyczkach odniesione są bardzo znaczne. — O wypadku ataku, jaki ukończył parowiec „Konstanty“ na monitora tureckiego w Suchum, rzuciwszy nań trzy torpedy, nie ma żadnych szczegółów.

## NIEMCY.

\* Berlin, 29 sierpnia. Niemcy, niemogąc, jak wiadomo, spokojnym okiem patrzeć na klęski, jakie jedne po drugich ponoszą Moskale w Bułgarii, i przewidując, że w razie zupełnego zniszczenia zbrojnej siły moskiewskiej przez Turków, związek trójcesarski w nader niemilem znalazłby się położeniu, postanowiły naprzód utworzyć drogę możebnej przyszłej interwencji dyplomatycznej i wysłały do Carogrodu znaną dotę o okrucieństwach tureckich, po za którą przez zgłoszenie siód spalonych przez Moskali, przez stopy pomordowanych dłońmi tych cywilizatorów wschodu muzułmanów powędrowały noty gabinetu petersburgskiego, belgijskiego, holenderskiego, szwedzkiego i innych tego rodzaju potencji. Wiadomości o tej uznania godnej przysłudze pochwiły radośnie pisma rosyjskie i, rzuciwszy przyjaźniom z nad Sprową szczyptę dziękczynienia, przepisują im dalszy plan postępowania, oświadczając, iż byłoby nonsensem rzecz tak umiejętnie rozpocząć, a nie doprowadzić jej energicznie do końca. Dzienniki niemieckie na chybił trafił donoszą rzekomo z urzędowych źródeł, że były tylko Turcy pozwolili się kilka razy zwyciężyć wojskom moskiewskim, Moskwa niechylnieby dła do zgody wyciągnęła; tymczasem dzienniki moskiewskie z oburzeniem takie twierdzenie odpychając, zadają kłam prasie niemieckiej i twierdzą że Moskwa przedź nie spocznie i skrwawionego miecza do pochwy nie włoży, dopóki swych celów na wschodzie nie osiągnie. Jest to rzecz oczywiście ciekawa ilustracja do świadomości celów i jednoci dążeń trójcesarskiego związku.

Katolicki dziennik monasterski Westf. Merk. otrzymał następujące ciekawe doniesienie dotyczące sprawy szkolnej a pochodzące, jak się

zdaje, z dobrze poinformowanego źródła. Doniesienie to brzmi jak następuje:

Półurzędowe dzienniki pisały niedawno o tom, iż rząd zamierza w odpowiedni sposób zastąpić innymi osobistościami biskupów komisarzy, którzy udział brali w egzaminach na nauczycieli elementarnych. Czy i jak się to uda? — trudno dzisiaj orzekać. Może być, iż rząd zamierza się wprost porozumieć z Ojcem św., aby uzyskać przedstawicieli władzy kościelnej przy egzaminach na mocy papieskiej nominacji. Jeżeli to jest zamiarem rządu, to niech nam wolno będzie przypomnieć, że Stolica Apostolska nie uważa Biskupów, przebywających zagranicą, za złożonych z urzędu. Aby zaś pan minister nie mógł wcale twierdzić, jakoby po seminarjach istniała jeszcze jakaś reprezentacja władzy kościelnej, dla tego księża, udzielający naukę w seminarjach, otrzymali rozporządzenie, aby przed królewską komisją oświadczyli, iż nie odebrali od Kościoła upoważnienia do brania udziału w egzaminach. W ten sposób nie mogą katolicy duchowni nauczyć podczas egzaminu występować w charakterze kościelnym, chociaż otrzymali od Kościoła upoważnienie do wykładu religii. I będą oddać tylko jako urzędnicy państwa w egzaminach uczestniczyć.

Do Kölnische Volkszeitung donoszą z Ohligs, pod dniem 27 b. m. o fakcie, charakterystycznym tamtejsze stósunki szkolne. W bezkonfesyjnej szkole tego miasta zastępczą przeszło od tygodnia chorego nauczyciela religii katolickiej protestancy jego koledy, korzystając skrzętnie z nieobecności gospodarza, aby mu w pszenicę posiać kłokół. Jeden z nich praw! dzieciom długie kazanie o onych faryzeuszach, co to codziennie do kościoła chodzą i do Sakramentów świętych często przystępują. Dzieci, którym wykład religii św. z ust protestanta bardzo się dziwnym wydaje, nie będą podobno z rozkazu rodziców nadal w nim brały udziału; rodzice zaś zamierzają zanieść do wyższej władzy szkolnej zażalenie na to niesprawiedliwe a niesłychane postępowanie.

Z Wiednia donosi Biuro Wolffa, że jak się Polit. Correspondenz z pewnego źródła dowiaduje, rokowania, dotyczące układu handlowo-celnego, zostały do tyłu ukończone, że delegowani obu stron skończyli już zupełnie obrady nad całym przedłożonym im materiałem i mogą już zażądać decyzji swych rządów w tych punktach, na które się nie zgodzili.

Z Wyrzburga donosi też biuro pod dniem dzisiejszym: Książę następcą tronu niemieckiego opuścił dzisiaj to miasto i udał się do Bambergu. Wczoraj odpiewano przed mieszkaniem jego wśród licznej publiczności serenadę.

W podróży przyjmowano księcia z wielkim entuzjazmem w Norymberdze.

## FRANCYA.

\* Paryż, 28 sierpnia. Wczoraj doniosła Agencja Havas w półurzędowej nocie o wyniku rady ministerialnej, na której postanowiono niemal jednogłośnie pociągnąć do odpowiedzialności pana Gambettę za nieprzyjawną rządowi mowę, powiedzianą przez niego w Lille; ten sam los ma spotkać wszystkie te dzienniki, które mowę eksdyktatora dosłownie powtórzyły i pochwalnie opatrzyły komentarzami. Dzisiejsza Rép. Fr., stojąca jako organ pana Gambetty na czele tych dzienników, donosi z przekąsem, że ani jej naczelny redaktor, ani ona sama zapowzu sądowego dotychczas nie otrzymała, i tłumaczy zwłokę ten w ten sposób, że policyjny sąd karny w Lille, mający sprawę tę rozstrzygnąć, otrzymał dopiero w sobotę rozkaz ścigania Gambetty, nie mógł go jeszcze zacytować przed swoje forum. Na wieść, że najgłośniejszy i tyłu wielbiciel i zwolennik posiadający przywódca lewicy stanął na przed krakami sądowemi, powstał w prasie liberalnej krzyk oburzenia i grozy, albo też kłamanaj radości, iż rząd z 16 maja nierozważnym tym krokiem zupełnie się zdepopularyzuje i szalą zwycięstwa przy wyborach przechylą na stronę radykałów. Wybornie, woła Siècle, należy sobie życzyć, aby nad sławną alternatywą, czy ustąpić, czy pójść z przeciwnikami, zastanowili się najpierw powagi francuskiego sądownictwa. „Bodaj czyż można sobie nieostrożniej postąpić, odzwysiając Rappel, co za olbrzymia reklama dla Gambetty! Tego samego zdania jest Soleil, nie mogący zrozumieć, dla czego mowa w Lille wypowiedziana przed krakami sądowemi nowego ma nabrać rozgłosu. XIX. Siècle woła: „Nieszczęśliwi ministrowie. Panie Fourtou, sądziliśmy iż pan mądrzejszy; panie Broglie przypisywaliśmy panu więcej zręczności. Sto wieców publicznych nie zrobiłoby takiego wrażenia, jak ten proces, którego przebieg w milionach egzemplarzy rozrzuconym będzie po Francji“. Inaczej zapatruje się na tę sprawę Figaro, który, wyraziwszy swe zadowolenie z decyzji ministrów, żąda tylko, że wytoczono Gambecie śledztwo po harapie, w chwili, kiedy mowa jego sprawiła już w całym kraju ugragnionę wrażenie; na co w Pays odpowiada p. Cassagnac, że lepiej późno, jak nigdy.

Nam przedewszystkiem przykro i smutno, że Francja w chwili tak ważnej, jak obecna, ostabia się wewnętrznymi waśniami i rozterkami, że kiedy na Wschodzie tak wielkiej doniosłości rozgrywa się sprawa, a zawistny sąsiad z po za Renu chciwem okiem spogląda z szafienic Metza i Strassburga na żywe jej bionia — że w tej chwili w dziennikach francuskich nie można z poważniejszą spotkać się myślą, jak z namietnością poddyktowanemi wywodami o procesie Mac-Mahon contra Gambetta. Słowa Gambetty, wypowiedziane w Lille 15 sierpnia, są niezaprzeczenie rzuceniem rękawicy obecnemu rządowi, i to rzuceniem nie rycerskiem, bo połączonem z kalumniami i inwektywami, na jakie nie tylko mądrość

i przezorność polityczna, ale i zwykła przyzwoitość nie pozwala. Rząd, pragnący zachować powagę w kraju, nie może płazem puścić takich wybrków, a rozsądna i uczciwa opinia publiczna powinna w kroku rządu upatrywać jedynie powołanie do porządku obywatela, który o obowiązkach swych względem powagi władzy zapomniał, a nie chęć ubezwładnienia niebezpiecznego współpracownika. Jeżeli sąd policyjny w Lille pozabawi, jak się niektóre dzienniki domyślają — Gambettę praw obywatelskich na czas niejaki, to winę tego przypisać może sam sobie eksdyktator; że jednakże wypadek taki jeszcze bardziej rozszerzy przepaść, dzielącą dwa wrogi sobie stronnictwa, to leży w samej naturze rzeczy.

## TELEGRAMY.

London, 28 sierpnia. Do biura Reutersa donoszą z Carogrodu pod dniem dzisiejszym: Pułkownik Frazer i 3 angielskich oficerów inżynieryjnych inspekcją fortyfikacji [carogrodzkiej]. — Książę edynburski odpłynął z zatoki Bezika i udał się do Aten. — Savfet basza mianowany został ministrem sprawiedliwości w miejsce Hassima baszy, wyniesionego do godności marszałka senatu.

Paryż, 29 sierpnia. Według doniesienia do tutejszych dzienników rozpoczęło się w Lille wstępne śledztwo sądowe w sprawie procesowej Gambetty, oskarżonego o mowę, mianą w dniu 15 b. m. Wszystkie dokumenta dowodowe zostały już zebrane i znajdują się w ręku sądu.

## Ostatnie telegramy.

London, 29 sierpnia. Telegram Daily News z Gornii Studen z dnia 28 b. m., godzina 6 wieczorem: Turcy nie ponowili ataku na pozycje rosyjskie w wąwozie Szypka. Stanowiska obu stron nieprzyjacielskich pozostały niezmiennione. Skrzydła rosyjskiemu zagraża niejakie niebezpieczeństwo od strony baterii tureckich. Turcy usypali nową baterią w dolinie Tundzy. Rosyjanie otrzymali dostateczne posiłki; wszystko pokazuje, iż Radecki utrzyma pozycje swe w Szypce.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Jako lekarze, wolno praktykując, osiedlili się świeżo w W. Księstwie Poznańskim: doktor Czarnocki w Lesznie i Max Jacob w Kobylinie.

\* Posener Ztg. zamieszcza w wczorajszym południowym numerze list jakiegoś urzędnika gospodarczego, który, słysząc, że w dobrach Dubińskich jest posiadłość leśniczego opróżniona, a chcąc ją otrzymać, udał się do młodszego księcia Czartoryskiego, obsługującego w Berlinie jedno-roczną służbę przy pułku ulanów gwardii, który mu miał pomiędzy innymi wyrazić powątpiewanie, żeby rodzice jego Niemca przyjąć w obowiązku chcieli. Ztąd niezmierny gniew p. urzędnika (czy gospodarczego, czy leśniczego, nie wiemy, gdyż z listu go trudno to dociec) na całą zaeną familią książąt Czartoryskich; przypomina on jej, że — rząd pruski pozwolił jej się osiedlić w W. Księstwie Poznańskim, młodemu zaś księciu — zapewne księciu Zygmuntovi — dopiero rzekomo na prośbę, zanieśioną do cesarza, pozwolono mu w armii niemieckiej służyć, a oni się w ten sposób odwiedzają, że Niemca do dóbr swoich przyjąć nie chcą. W końcu się pyta, co na to powie Germania? — Co dziwnie ten na to odpowie, nie wiemy, lecz wiemy i to z ogłoszeń, w Posener Ztg. zamieszczonych, że ile razy właściciel dóbr Niemiec poszukuje urzędnika gospodarczego do swoich dóbr, w W. Księstwie Poznańskim położonych, dodaje zawsze, iż powinien być narodowości niemieckiej, jakkolwiek sobie życzy, żeby i język polski posiadał, boć naturalnie inaczej trudno mu było rozmówić się z polskim chłopem; dalej wiemy doskonale, że wielka ojczyzna niemiecka dać może każdemu Niemcowi chleb, dysponując ogromną liczbą posad tak rządowych, jak i prywatnych, do których się docisnąć nie mogą ci, którzy nie mieli szczęścia, czy też nieszczęścia rodzic się Niemcami; wiemy nadto i to, że rodacy nasi, nie posiadający majątku, smutny pedź zmuszeni są żyć i często w jak największej biedzie pozostają. Czyżby zatem słusznie i rozsądnie czynili najmniejsi obywatele Polacy, gdyby i oni Niemcom dawali pierwszeństwo przed Polakami? — Niech na to odpowie Posener Ztg. i żałacy się w niej aspirant do posady w dobrach polskich!

\* Pułk artylerji polnej Nr. 5 powrócił wczoraj koleją żelazną z ćwiczeń w strzelaniu do tarczy z pod Głogowa. Pierwszy oddział pozostał tymczasowo tu, podczas kiedy drugi wyruszył dziś do Torunia i Grudziądza. — Również i pułki piechoty Nr. 37 i 50 wymaszerowały dziś zrana na manewra dywizyjne w okolicy Międzychodu, jak i huzary i ułani.

\* Szkoła, zarządzona w tutejszym nowym gmachu sądowym przy Alei, przed niezakręceniem na noc z piątku na sobotę w zeszłym tygodniu kurka od wodociągu na najwyższym piętrze, jest większa, niż początkowo sądzono. Woda uszkodziła znacznie nie tylko jedną z pięknych sal, ale nadto kilka biur i przedostała się przez podłogi i sufit aż do parteru. Reparaція, której koszt obliczają na 2000 marek, kieruje budowniczy królewski p. Haacke.

\* Budowa telegrafu ogniowego w mieście naszym utrudniona jest bardzo przez to, że niektórzy właściciele kamienic niechęć zezwolił, żeby dzwonił porcelanowe, służące do utwierdzenia drutu, umieszczone były przy ich domach. Jedni czynią to dla tego, żeby gmina w późniejszych czasach nie wywodziła z pozwolenia tego jakichś praw, drudzy, ponieważ się obawiają, żeby drut telegraficzny nie sięgnął piorunu do ich domów. Z tego powodu trzeba wystawiać przy takich domach albo słupy telegraficzne, albo druty przeprowadzać na drugą stronę ulicy. Stacje meldunkowe ustanowione zostaną w domach i przy domach, położonych przy ożywionych ulicach i placach, a w których się znajdują handle koczownicze, restauracje lub inne publiczne lokale, otwarte przynajmniej do godz. 10 wieczorem, tak że każdy doniesić tam będzie mógł o wybuchniętym pożarze. Urzędnicy policyi wykonawczej i stróż nocni otrzymają przez tego klucze do czerwono pomalowanych skrzyneczek żelaznych, umieszczonych przy stacjach meldunkowych zewnątrz ulicy, tak iż będą mogli, kiedy stacje meldunkowe zamknięte są, sygnalizować z zewnątrz centralnej stacji o powstałym pożarze.

\* Doniesienie policyjne. Zgubiono: czarno emaliowany złoty medalion; portmonetkę z 70 fen.; czarny medalion z portretem damskim; klucz od kamienicy. — Znaleziono: książeczkę służbową i świadectwo odejścia.

\* W pewnej szynkowni na Chwałiszowie skradziono dnia 26 b. m. srebrny zegarek czeladnikowi szwajcarskiemu z ulicy Filipińskiej, za pomocą zerwania sznurka, na którym go nosił.

\* Ku wygodzie podróżującej publiczności wydawać będzie administracja marszajsko-poznańskiej kolei żelaznej od 1 września r. b. bilety i na pociągi przyspieszone do Berlina, przez co niepotrzebnie będzie dokupywać, jak dotąd, w Frankfurcie n. O. biletu IV. klasy.

\* Śluby. W dniu 26 b. m. zawartym został związek małżeński pomiędzy p. Henrykiem Skarżyńskim z Miedzianowa a panną Zofią Karsznicką z Mchów; — w dniu zaś onegdajszym pomiędzy p. Zygmuntem Radomskim z Krześlic a panną Heleną Stabłowską z Zalesia.

\* W Szamotułach urządziło w dniu 27 b. m. stowarzyszenie agronomiczne (niemieckie) na powiaty szamotulski i bukowski wystawę koni i bydła rogatego, na którą sprowadzono 70 koni, 37 źrebców, 3 stadniki, 2 woły, 15 krów, 16 jałowiec i 6 cieląt. Za konie rozdano 11 premii w wysokości od 25 do 60 marek a prócz tego otrzymało 22 właścicieli koni kartę na bezpłatne stanowienie klaczy. Właścicielom bydła rogatego udzielono 10 nagród w wysokości od 30 do 50 marek. Chów koni czyni w powiecie tym postępek, przeciwnie jednakże rzecz się ma z chowem bydła rogatego.

\* Z Kościana piszą pod dniem wczorajszym do Ostdeutsche Ztg.: We wsi Jerka, pół mili od Krzywina odległej, sroży się ogromny pożar, który wybuchnął w stajni tamtejszego gościca. Przy wysłaniu o tem wiadomości dotąd, stało już ośm gospodarstw z sąsiedziemi budynkami w płomieniach i przyjąć można, że panujący dziś wichur jeszcze bardziej rozszerzy.

\* Z Obrzy piszą pod dniem 26 b. m. do Oredownika:

Kilku gospodarzy tutejszych, jako to: Stefan Serwa, Ludwik Hajduk i Nikodem Waciniński zostało wezwanych na termin do sądu we Wolsztynie na dzień 23 września, podobno z powodu mowy mianej przez ks. lic. Chotkowskiemu na wiecu, który się odbył w Obrze na dniu 10 z. m. Jakkolwiek wiece nie wiele nam sprawił dobrego, odwracając umysły obłąkane lub nieświadomo od osoby duchownej, która je chciała na fałszywą drogę naprowadzić, jednakże byłoby nam nadzwyczajnie przykro, gdyby ksiądz lic. Chotkowski z powodu naszego wieca był na przykościelnie narazony. Mamy jednak nadzieję, iż całe nieporozumienie szczęśliwie się wyjaśni, gdyż ks. lic. Ch. niczego nie powieźdzał, aby w jakimkolwiek względzie sąd za karygodne uznać mógł.

\* Zapalenie śledziony, pojawiające się w niektórych osadach powiatu babimostkiego, zadaje jeszcze ciągle nowe straty. I tak padły w zeszłym tygodniu w dominiem Kiełpinie cztery silne woły, w wartości 1200 mrk.

\* W Oświecimiu wybuchł pomór na bydło; skonstatowano go na dwóch sztukach, które się znajdowały w transporcie, liczącym 1300 sztuk a przybywającym z Podwołoczysk do Oświecimia. Oczekują obsadzenia granicy przez wojsko.

\* Zuchwałego złodzieja Schwallach z Rostarzewa, który, jak to przed kilku dniami donosiliśmy, okradł pastora w Rakoniewicach a pastora w Wolsztynie chciał okraść, schwyceno i osadzono w więzieniu sądowem w Wolsztynie. Młody ten złodziej skradł jeszcze w nocę dnia 24 bm. jednemu z urzędników sądu wolsztyńskiego różne przedmioty do ubioru, a w nocy na 26 b. m. włamał się, wspólnie z czeladnikiem ślusarskim Kretschmann z Poznania, do jednego z kupców w Babimostce, gdzie go na gorącym uczynku schwytano.

\* Pod Chelmnem podnieśli na folwarku P. robotników rokosz przeciw dziedzicowi, którego mocno pokaleczyli i pobili, tak że leżeć musi w łóżku. Sąd chelmiński już dochodzi przyczyn tego rokoszu.

\* Pod Węglarkami, w powiecie świeckim, idzie nowa droga żelazna z Grudziądza do Łaskowic przez torfowisko. Planem już w tem miejscu było usypane, szyny położone, po których lorami przewozono ziemię do dalszych nasypów. Wtem pokłady torfowe przerwały się pod ciężarem usypanej grobli, nasyp zginął wraz z szynami i lorami gdzieś w przepaści, na miejscu zapadłem pozostało jezioro z wody zaskórnej i trzeba sypać z nowa.

(Gaz. Tor.)

\* W Lisiewie, w Prusach Zachodnich, odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 2 września zaraz po nabożeństwie wiec polsko-katolicki. Danziger Ztg. zyma się o to, że wiec polski urządzają właśnie w uroczystość sekańską.

\* W Malborku spodziewają się na uroczystość odsłonięcia wiadomego pomnika księcia następcy tronu niemieckiego wraz z najstarszym synem i czynią już ku temu potrzebne przygotowania. Goście ci mają z Malborka przybyć i do Gdańska.

\* W Wątczu zmarła w tych dniach starszka 104 lat mająca. Do samej śmierci była podobno dosyć rzeźka i zupełnie przytomna.

\* U wód w Karlsbadzie popełniono morderstwo na jednym z gości kąpielowych w ulicy Parkowej, najżywniejszej w mieście. Morderca wszedł w nocę do izby oknem i strzaskał ofiarze swoją czaškę, wypróżniwszy zaś kufry, znikł bez śladu. Wypadek ten narobił wielkiego popłochu między gośćmi kąpielowymi.

\* Kolej nadwiślańska z Warszawy do Miawy będzie już z pewnością otwarta i oddana na użytek publiczny dziś 30 sierpnia. W tym też dniu rozpocznie się regularny kurs pociągów przechodzących od Malborka aż do samej Warszawy. Z Malborka wychodzi pociąg o 9,20 rano i przybywa do Warszawy o 8,65 wieczorem. Z Warszawy zaś wychodzi pociąg o 8,55 rano i przybywa do Malborka o 7,6 wieczorem.

\* Z Krakowa donoszą co następuje: Dnia 24 sierpnia rb. zatrzymała tu dyrekcja policyi 5 rodzin włościańskich z Wójtywo w parafii Lipinki, w powiecie gorlickim, razem 20 osób, t. j. 4 mężczyzn, 5 kobiet i 11 dzieci od lat dziesięciu do jednej 4-letki, które wybrały się do Brazylji, sprzedawszy domy i grunta „biedakom“, tj. wyrobnikom i dały się złudzić agentom, a o części znajomym swoim i krewnym już w Brazylji będącym, od których odebrali listy, chociaż w tych listach stoi wyraźnie, że wychodzący muszą karczować lasy i ciężko na utrzymanie swoje pracować. Oprócz jednego chłopca, który okazał chęć powrotu, wszyscy, a szerególniej kobiety, trwali przy zamiarze udania się w dalszą podróż, a ponieważ nie posiadają dostatecznych funduszy na taką daleką podróż, przeto kazano im wracać do domu. Dzieci innych rodzin równocześnie przybyłych tu wczoraj, przeszło 30 osób liczących z dziećmi, a pochodzących z Kryka, Lipiaka, Libuszy, w powiecie gorlickim, puściło się zaraz w dalszą drogę do Brazylji, mając dość na ten cel pieniędzy.

\* Zdradzenie tajemnicy urzędowej. Dzienniki wiedeńskie opowiadają, że w ostatnich dniach aresztowano trzech dyurnistów zarządu arsenału wiedeńskiego, poszlakowanych o kopiowanie ważnych aktów urzędowych dla jednego z obcych państw. Głównie obwinionym jest niejaki Ferdynand Nachtnebel, którego przychwycono nawet na gorącym uczynku, gdy sporządzał takie kopie, i który chciał się ratować ucieczką, ale przytrzymał go na dworcu kolejowym. Nachtnebel był zatrudniony jako pisarz przy szczegółowej kancelarii dyrektora arsenału, generała br. Uchatiusa, zarazem komendanta fabryki artyleryjskich. Podobno chodziło o aresztowanym pisarzem o zdradzenie obcemu państwu utrzymywanych w tajemnicy przepisów fabrykacji dział Uchatiusa oraz statutu orga-

nizacyjnego artylerji austriackiej. Dwaj towarzysze Nachtnebela nazywają się Ludwik Götz i Ignacy Zoller. W chwilowe posiadanie aktów arsenału umieli przyjść sposobem bardzo rafinowanym i zuchwałym.

\* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 31go sierpnia, Rajmunda wyzn. Wschód słońca o godzinie 5 minut 9. Zachód o godzinie 6 minut 51.

Długocę dnia 13 godzin 42 minuty. Wypadki historyczne. 1299 Śmierć Leszka Czarnego. — 1539 Koszala wojna. — 1559 Hold mistrza Inflanckiego. — 1579 Zdobycie Polocka.

(W.) Kraków, 27 sierpnia. (Prymicyo księdza Loreckiego.) Jeżeli nie skąpi nam Opatrzność w tych czasach ciężkich i przejść trudnych, to tem miłej zaznaczyć nam przychodzi te chwile duchownego wesela, które jak orzeźwiająca słońca wiosennej promyki serca nasze podnoszą i nowe męstwo w nas krzepią. Taką chwilę błogą, radosną a zarazem rzewną mieliśmy tutaj dzisiaj z okazji prymicyo ks. Loreckiego. Pochodzący z Wielkopolski, nie mógł młody ten lewita ani odebrać namaszczenia kapłańskiego z rąk swego Arcypasterza, ani było mu danem sprawować pierwszą ofiarę mszy św. w szerokiemu gronie krewnych i przyjaciół. To też zupełnie odpowiednio do smutnej roli naszej w zacięciu klasztoru PP. Urszulanek piękna ta odbyła się uroczystość. Szczupłe grono wygnańców-kapłanów asystowało nowemu Chrystusowemu bojownikowi, któremu wymowne usta czciwego ks. B. wynuszczyły ważność i doniosłość chwili, wielkość i świętość kapłańskiej godności i dostojności. Rozrzwienie malowało się na twarzy każdego z słuchacza, gdy mówca wspominał o gruzach i ruinach nagnomadzonych w archidiecezjach naszych, o nieszczęśliwych i rozbitkach, którzy w obczyźnie lepszej czekają doli. A podnosiła jeszcze rzewność i smętność tego obchodu matka młodego lewity i siostra, co w żalobnych szatach po stracie małżonka i ojca na te goły weselne syna i brata do krakusowego podążyły grodu. — Dawno już nie byliśmy, ilu nas tutaj jest, zebrani w tak stósunkowo licznem kółku, i jeżeli kiedy, to dzisiaj z pociochą serc niewymowną stósowaliśmy do siebie słowa królewskiego psalmisty: O quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum.

(wł.) Gierzwałd, 26 sierpnia. \*) Nie przebrzmiały jeszcze w pamięci wiernych na wskrosz przejmujące wyrazy usłyszane w Rzymie, „Błogosławie Koronie Polskiej“ a już znak krzyża, czcigodną ręką Piusa IX nad pielgrzymami zrobiony, ściągają na kraj nasz nadzwyczajnie łaski Boże.

Nie przebrzmiały jeszcze wyrazy „Błogosławie Koronie Polskiej“ a już to błogosławieństwo Namiestnika swego na ziemi potwierdza sam Chrystus Pan, błogosławiając lud Polski stokroć jeszcze świętobliwszą ręką, bo ręką swęj Matki Niepokalanej.

Pojąc nie mogą, dla czego i jakim sposobem jeden z największych faktów, jaki wydarzył się może, tak długo pozostaje w ukryciu, mimo kilkakrotnych już wzmianek Pielgrzymy a z Pelpina, dla czego nie podają do publicznej wiadomości cudownych objawień Najświętszej Maryi Panny na polskiej ziemi, wśród polskiego ludu, objawień podobnych tym, które w Sallette, w Lourdes, w Marpingen miały miejsce.

Postanowim więc, zanim bardziej szczegółowo dojdą wiadomości, podzielić się z czytelnikami Kuryera w kilku choć słowach wrażeniami, doznaniem i dopiero co odbytej pielgrzynki na miejsce objawień.

Więść o nadzwyczajnej łasce, na kraj nasz spływającej, doszła mnie przypadkiem przez pewnego prostaczka, a skoro tylko na piśmie zapytanie otrzymałem od miejscowego kapłana potwierdzenie faktu, wyruszyło małe grono pielgrzymów, aby cześć oddać Królowej Korony Polskiej, która na swej ziemi wiernym dzieciom i poddanym ukazać się raczyła.

Szczęśliwą tą miejscowością jest wieś kościelna Gierzwałd (Dittrichswalde), położona w powiecie olsztyńskim, w Ziemi Warmijskiej, koło stacyi poczty i kolei Bieselleu na linii toruńsko-wisłuckiej.

Pierwszą objawienie się Najśw. Maryi Panny miało miejsce 27 czerwca r. b. w czasie wieczornego „Ave Maria“ małej dziewczynce Augustynie Szafrańskiej. Dnia następnego drugie dziecko Barbara Szmalowska ujrzała także Boga-Rodzicielkę, — następnie zaś dwie jeszcze inne osoby, a mianowicie uboga 23 letnia dziewczyna i podejszlejszego wieku biedna wdowa wyrobnicza, doznały tego samego szczęścia. Objawienia mają obecnie miejsce regularnie trzy razy na dzień: rano, w południe i w wieczór, w czasie głośnego odmawiania różańca przez małe szkolne dzieci.

Ukazuje się Najświętsza Panna na klonie obok plebanii, wznoszącym się niedaleko kościoła, a widzą ją zawsze 4 osoby wyżej wzmiankowane. Na zapytanie dzieci, odpowiadały widzenie, jestem Niepokalanie Poczęta. Więść o cudownych objawieniach lotem błyskawicy rozeszła się między ludem, i tysiące prostaków z najodleglejszych okolic pospieszają oddać pokłon Pocięszycielce wszystkich utrapionych. Były już dni, w których po 20,000 ludu zgromadzało się w Gierzwałdzie. Osób stanu wyższego nie widziałem prawie wcale, ale lud, ta najzdrowsza część społeczeństwa naszego, odpowiadała wezwaniu Nieba. Wiera tych poczciwych ludzi jest prawdziwie rozrównująca, — nie widzą Matki Boskiej, ale wierzą w jej objawienie, jak wierzą wszyscy w obecność Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie. Trzy razy dziennie, jak wzmiankowałem wyżej, w czasie dzwonienia na „Aniol Pański“ idą dzieci szkolne z chorągiewkami i krzyżem na miejsce objawienia — niezliczone tłumy ludu cisną się w okóło, a 4 wybrane dusze klękają pod klonem. Skoro rozpocznie się tylko odmawianie różańca, po odmówieniu kilku lub kilkunastu „Zdrowaś Marya“ elektryczna jakby iskra przebiega tłum cały i wszyscy padają twarzą na ziemię — jest to chwila, w której Najświętsza Maryja Panna zstępuje z nieba. Jednocześnie twarze dwojga dzieci, panienki i wdowy przeobrażają się zupełnie, nieruchome ich oczy wlepione są w jedno miejsce i niezwyčajny nadludzki wyraz rysu ich przybierają. Trzy razy miałem szczęście być świadkiem tej przejmującej sceny i klękałem tuż obok 4 wybranych istot. Dzieci choć w ekstazie mają wyraz spokojny, zdają się być aniołkami, którym skrzydeł tylko braknie, aby ulecieć do nieba. Na twarzy młodej dziewczyny maluje się niezrównane uwielbienie i rozkosz niebiańska, wdowa zaś z oczami, dziwnie w widzenie utkwionymi, jest jakby przynębiona majestatem i wielkością objawienia. Wszystkie zaś cztery osoby tracą wszelkie czucie i władzę, stają się jakby martwymi ciałami, nieprzystępnymi na wszystko, co ziemskie. Ja sam jedną z dziewczynek silnie wstrząsałem za rękę, a nie zupełnie nie czuła i nie wiedziała o tem. Po chwili w ekstazie będącej osobę po wtórnie uchylają głowy, a za ich przykładem idzie lud cały, bo Matka Boża udziela swego błogosławieństwa, żegnając swym znakiem krzyża świętego, jak kapłan po skończonej ofierze.

Widzenie przedłuża się jeszcze aż ku końcowi różańca, rozmawiając poufnie z wybranymi swemi i odpowiadając im. \*) Powyższą korespondencją zamieszczamy prawie bez zmiany, raz dla tego, iż przedmiot, o którym traktuje, zajmuje nie tylko bliższe, ale i dalsze okolice, po drugie, iż nam nadesłana została przez osobę, jak najzupełniej wiarogodną. Nie pozwalamy sobie o fakcie samym żadnego sądu, przekonani, iż władza duchowna w świecie go swego czasu. Przep. red.

wiadając na pytania, które mu z rozkazu plebana zadają, aż wreszcie ginie im z przed oczu, co też tej chwili poznać można ze zmiany rysów i postawy czterech uprzywilejowanych. Widać stępiają one z nieba na ziemię. Za szczyt sa rozmiary tych notatek, za krótko byłam na miejscu, abym się mógł o wszystkim dowiedzieć, nie mam zresztą udzielonego mandatu, aby powtarzać, co Naj. Panna dzieciom mówiła, a co mi one opowiadały, mam nadzieję, że swego czasu władza duchownia poda do wiadomości publicznej te pełne uroku szczegóły. To tylko powtórzę się ośmielić, iż słowa Matki Bożej wlały balsam pociechy do katolickich i polskich serc małego naszego grona pielgrzymów. Przepowiednie, wypowiedziane w objawieniach Lourdes i Salette groźnie zagrzmiały dla Francji i niestety urzeczywistniły się wkrótce. Nasza zaś Królowa Polska, jak opowiadają dzieci, jest zawsze uśmiechnięta i wesola, błogosławi z rozpromienionym obliczem poczciwemu ludowi, a takie błogosławieństwo Przenajświętsza ręka udzielone, czyż nie powinno w sercach nas wszystkich obudzić uczucia, ufności i nadziei? Trzy razy dziennie po każdym objawieniu pleban miejscowy bierze dzieci i starsze osoby do protoku, a zeznania ich nigdy nie są w sprzeczności, choć każda z osobna była badana i chociaż często dla próby żadnej między nimi nie dopuszczono komunikacji. Rozdzielano je także często w czasie odmawiania różańca, tak, aby widzieć się nie mogli, w tej samej jednak sekundzie padały zawsze twarzą na ziemię, oznaczając przez to chwilę objawienia się Najświętszej Panny. Miałem sposobność rozmawiania dużo z dziećmi i wdową, wszystkie zarówno odznacza niesłychana prostota i pokora. Szczęśliwie są nad wszelki wyraz ze swych ponurych stóśunków z Królową Nieba i Ziemi, pragną gorąco śmierci, aby raz na zawsze z nią się połączyć; pomimo to, są one swobodne, wesole i proste, jakby nie zgoli im się nie przytrafiło. Objawienia według zeznania dzieci trwać mają do 8 września, a ostatnie mieć będzie miejsce o 9 godz. wieczór dnia tego.

Uzdrowień było do tej pory już kilkanaście. Rozmawiałem z małym chłopczykiem niemieckiej narodowości, któremu cudownie zgoli się zadawnione rany w nodze, chodził jeszcze o kuli, ale spodziewał się w krótkim czasie zupełnego uzdrowienia. Dzieci opowiadały mi także, że skoro Najśw. Panna im się objawi, najpełniejszą ciemność nastaje w okolo, i zaiste nie może być inaczej, bo czem my jesteśmy, czem jest świat cały wobec niezrównanego majestatu potęgi i blasku Bogarodzicielki! Następuje więc ciemność, w środku której ukazuje się postać promieniąca światłem niebieskim, Najświętsza Panna siedzi najczęściej na tronie z berłem w rękę i aniołami przy boku, czasem sama, czasem z dzieciątkiem Jezus. W dzień Wniebowstąpienia nieprzeliczone chóry aniołów towarzyszyły swej Królowej, śpiewając hymny dziennej piękności.

Konczę na tem krótki, niedokładny a słaby mój opis cudownych rzeczy, które widziałem, przywołując ze sobą do domu nadzieję, że błogosławiąca ręka Najświętszej Maryi Panny sprowadzi na biedną Polskę naszą lepsze czasy, o których słyszałem tam na miejscu. Jedzie się do Gierszwałdu przez Toruń, Niem. Hawe, Osterode i Bieselleu.

### Pociągi przybywają

#### Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godz. 37 min. rano.  
pociąg mieszany - 2-4 o 8 - 10 - przed połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 54 - po połn.  
pociąg mieszany - 2-4 o 9 - 33 - wieczorem.

### Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1-4 o 8 godz. 17 min. przed połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - przed połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 5 - 33 - po połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 20 - wieczorem.

### Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1-4 o 8 godz. 9 min. przed połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 15 - przed połn.  
pociąg mieszany - 1-4 o 3 - 34 - po połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 9 - 47 - wieczorem.

### Z Frankfurtu n/O-Gubeny do Poznania:

pociąg mieszany klasa 1-4 o 9 godz. 48 min. przed połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 5 - po połn.  
pociąg pospieszny - 1-3 o 5 - 51 - po połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 9 - 46 - wieczorem.

### Z Kluczborku do Poznania:

pociąg osobowy (z Ostrowa) klasa 1-4 o 9 godz. 33 min. przed połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 2 - 41 - po połn.  
pociąg mieszany - 2-4 o 7 - 23 - wieczorem.

### Pociągi odjeżdżają:

#### Z Poznania do Krzyża:

pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godz. 37 min. rano  
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 2 - przed połn.  
pociąg mieszany - 2-4 o 6 - 15 - po połn.  
pociąg osobowy - 1-3 o 11 - 34 - wieczorem.

#### Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 - 47 - rano  
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - przed połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 4 - 4 - po połn.  
pociąg osobowy (do Leszna) - 1-4 o 8 - 0 - wieczorem.

### Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godz. 10 min. rano  
pociąg mieszany - 1-4 o 11 - 40 - przed połn.  
pociąg osobowy - 1-4 o 6 - 11 - po połn.  
pociąg mieszany (do Gniezna) - 1-4 o 7 - 2 - wieczorem.

### Ostatnie wiadomości.

Carogród, 30 sierpnia. Sulejman basza nie przestaje przypuszczać ataków do szaficy moskiewskich w wąwozie Szypka. — Namyk basza mianowany został prezesem rady wojennej, kierującej operacjami wojskowymi. — Redif basza nie stawiał się dotąd przed sądem wojennym.

(Nadesłano).

W sprawie konfiskacji wózków dzieci doświadczono, że tylko jedyny skład przy **Wilhelmskim placu nr. 3** pod firmą **S. NEUMANN** posiada wózki dla dzieci, przy których pokrycia nie zawierają żadnej trucizny i za każdy wózek daje gwarancję. Przy ostatniej policyjnej rewizji w tymże składzie **wyjątkowo** żaden wózek nie został skonfiskowanym.

## GIĘDLA.

Poznań, dnia 30 sierpnia 1877.

**Zyto.** (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. — na czerw. — lipiec — sierp. — sierp. — wrzesień — jesień — wrzesień — październik — listopad — grudzień — marek.  
**Okowita.** (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00000 litr., cena wypowiedziana 49,80 — na Lipiec — sierp. 49,80 wrzes. 49,50 — październik 48,20 list. 47, — grud. 47, — kwiecień-maj 49,30 m.  
**Okowita** w miejscu (bez beczki) 49,70 marek.

### Ceny ziemiołódów

#### na targach zamiejscowych.

Wrocław, 29 sierpnia

**Zyto:** (za 2000 funt.), spok., wypowiedz. — cent. na upł. wypowiedz. — sierpień 130 plac. — październik — wrzesień 130, — plac., wrzesień — październik 131, — plac., i październik — listopad 132,50 plac., listopad — grudzień 133 — pl., kwiecień-maj 138 plac. — październik — wrzesień 130, — plac., wrzesień — październik 131, — plac., i październik 205 plac., sierp. — wrzes. 205 plac., wrzes. — październik 205 plac. — pl.

**Owies:** 120,50 żąd., sierp. — wrzes. 120,50 żąd., wrzes. — październik 120,50 — 120 plac., październik — listopad 124 żąd., listopad — grudzień 126, — żąd., kwiecień-maj 130 plac. wyp. — ctr.

**Olj rzepiowy:** stale, wypowiedz. — cent. w miejscu 72,50 żąd., sierpień 71,50 żąd., sierp. — wrzes. 71, — żąd., wrzesień — październik 70,50 — pl., październik — listopad 70,50 żąd., listopad — grudzień 70,50 żąd., kwiecień-maj 70,50 żąd., — pl.

**Okowita:** niżej, wypow. — litr., w miejscu — żąd., 51,20 plac., sierpień i sierpień — wrzesień 50,50 żąd., wrzesień — październik 50, — plac., październik — listopad — pl. 48,80 żąd., listopad — grudzień 48,50 plac., kwiecień-maj 49,80 — 50 żąd.

### Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 29 sierpnia 1877.

Postanowienia deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	towar
Pszenica biała nowa	20 80	20 60	21 70	21 20
" żółta "	19 90	19 50	20 50	20 20
Zyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10
Jęczmień stary	—	—	—	—
" nowy	14 40	13 80	13 40	12 60
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50
" nowy	12	11 60	11 30	10 80
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośredni
Siemię lniane 100 kilogr.	—	—	—
Rzep zimowy	31	25	28
Rzepik zimowy	30	25	27
Rzepik letowy	30	26	50
Lmca	—	—	—

**Ceny wypowiedziane na 30 sierpnia:** żyto 130, — mr. pszenica 205 — m., jęczmień — m., owies 120,50 mrk., rzep — m., olj rzepiowy 71,50 m., okowita 50,50 m.  
Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. 100 pte. tral. w miejscu —, — żąd. 51,20 pl.

Koniczyna do siewu, czerwona niez., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47 marek.  
Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,10—7,30 wrzes. — październik 7,30 mar.  
Makuchy siem. wyżej, za 50 kil. 9,30—9,80  
Żubin stale, żółty 11,40—12,10—14 — mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.  
Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.  
Siano 2,00—2,50 m za 50 kil.  
Słoma 20,00—22,25 za kopę 600 kil.  
Maka słabo, za 100 kil. Pszenka 31,50—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 10—11, — marek. Osucie pszenne 8,50—9,5 marek.

### Telegram giełdowy

#### Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 29 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale	229, —	Wypow. żyta	300
Sierpień	229, —	Wypow. okow.	30,000
Wrzes. — październik	221, —		
<b>Zyto potw.</b>		<b>Kapitały</b>	
Sierpień	141,50	Galicjany	104, —
Sierp. — wrzes.	141,50	Pr. pap. państw.	93, —
Kwiecień-maj	147,50	Poz. 4% list. z.	94,75
<b>Olj rzep. stale</b>		Poz. list. ren.	95,50
Sierpień	73, —	Austr. los 1860	104, —
Wrzes. — październik	73, —	Włochy	70,40
<b>Okowita słabo</b>		Amerykany	100, —
w miejscu	53, —	Turki	9,75
Sierpień	52,30	7 1/2% Rumun.	14,30
Sierp. — wrzes.	51,90	Pol. lik. l. zast.	55,75
List. — grudzień	49,60	Rosyj. bknót.	210,50
<b>Owies</b>		Sreb. rat. aust.	56,40
Sierpień	—	Aus. akc. krod.	340, —
Sierp. — wrzes.	—	Kolj Państw	456, —
		Lombardy	118, —

Szczecin, dnia 29 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale	229, —	Okowita potw.	52,40
Sierpień	229, —	w miejscu	52,40
Wrzes. — październik	217,50	Sierp. — wrzes.	52, —
Paździ. listop.	212,50	Wrzes. — październik	51,30
<b>Zyto spok.</b>		Paździ. listop.	49,40
Sierpień	134,50	<b>Owies</b>	
Paździ. — listop.	135,50	Wrzes. — październik	143, —
Wrzes. — październik	138, —	<b>Petroleum</b>	
<b>Olj rzep. wyżej</b>		jesień	13,25
Sierpień	73, —		
Wrzes. — październik	71,50		
Kwiecień-maj	71,50		

Berlin, 29 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolj.	14 90	L. z. ros. ziem. ks.	73 50
Priority	69 —	Pol. 5% listy zast.	63 60
Kol.-Mind. kolj.	93 40	Pozn. bank provinc.	102 90
Reńska kolj.	107 —	Kwilecki Potecki	60 —
Górnoślaska	126 90	Pozn. sprit. akc.	45 —
Austr. półn.-wsch. k.	189 —	Bank rzeszy n.	157 80
Kolj Rudolfa	46 30	Diskont. udziały	109 50
Austr. banknoty	170 40	Szłask. stow. bank.	84 50
Austr. renta złota	62 90	Centrab. f. Industr.	71 50
Ros.-Aug. poz. 1871	89 —	Laurahütte zast.	66 —
— poz. prem. 1866	137 25	Pozn. 4% listy	94 75
Węg. 9% asyg. skar.	91 —	Pozn. renta	—

Za duszę s. p.

## Pauliny Raabskiej

odbędzie się **msza żałobna** w kościele św. Marcina w piątek dnia 31 t. m. o godzinie 8 1/2 z rana, także o tej samej godz. w sobotę 1 września rb. w kościele po-franciszkańskim. (1487)

## P. P.

Z dniem 1go września otwieram we **Wrzesni** obok składu Wgo Kuczkowskiego przy ulicy Kościelnej (1477)

**Księgarnia, skład papieru, czytelnia pism i książek, skład rycin i muzykaliów** pod firmą

## P. ACHÉ

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, a z mój strony zapewniam sk re i sumienne wypełnianie udzielonych mi zleceń. — Nowości literackie chętnie przesyłam do przeglądu, za akuratne dostarczanie abonowanych u mnie pism czasowych ręczę — a ceny materiałów piśmiennych ustanowiłem jak najniższe.

Paweł Aché.

**Cukiernia i handel win hurtowny Ant. Pfitznera**

Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Poleca Szanownej Publiczności swój znaczny skład win czerwonych wprost z Bordeaux sprowadzonych. Są one po większej części z dobrego roku 1874, butelka od 3 do 8 złp. Kupującym przynajmniej tuzin butelek oblicza się ceny hurtowne resp. znacznie tańsze. (1287)

**Codziennie przesyłki słodkich winogron węg. na kuracyę odbiera**

## A. CICHOWICZ.

(1483)

## Wszelkie nowości w konfekcyach

mody francuzkiej, angielskiej i niemieckiej

na nadchodzącą

## porę jesienną i zimową

w jak największym wyborze od pojedynczych do najwykwitniejszych fasonów nadeszły.

## Robert Schmidt

dawniej Antoni Schmidt

Poznań, Rynek 63.

(1475)

Piękne

## ANANASY

Pomarańcze

## CYTRYNY

poleca jak najtaniej (1488)

## S. Sobeski

Bazar.

Codziennie świeżo paloną

## kawę

oraz i surową w wielkim doborze poleca (1471)

## W. F. Meyer i Sp.

### Camphon

J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34. (1373)

Balzam ten usuwa głuchotę każdą jeżeli nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum, ciecz nieprzyjemna, wypływająca z ucha. Fl. 1 mrk.

**Pomada przeciw piegom**

usuwa nietylko niezdojące piegi, ale przytem wyrzuty wszelkie, nadające twarzy śnieżności, delikatności i świeżości. Słoik 3 m. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materiałów aptecznych J. Sobeskiego w Starym Ryнку w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Krotoszinie u Wnę Kuschke, w Środzie u Wgo Radziejewskiego, w Bydgoszczy u Wgo Hg-gewalda, w Głaciu u H. Friedema nn

Jako nadzwyczaj tanie polecam:

### Miechy do liwer. po 60 f.

1. Miechy drylich. po 95 f.
2. dito dito po 100 f.
3. dito dito po 105 f.
4. dito dito po 125 f.
5. dito dito po 140 f.
6. dito dito po 155 f.

w dobrym czystym towarze.

Miechy na próbę mam chętnie do usług. (1486)

### S. Kantorowicz

68 Rynek 68,

narożnik ulicy Nowej.

### Smarowidło belgijskie

do wozów

w wyborzym gatunku poleca po nader przysępnej cenie (1492)

### R. Barcikowski.

Poznań, Bazar.

### Dolna Wilda No 4.

Winogrona, sliwki, róże, mieszkania poleca (1491)

### Szokalski.

### Codziennie świeże

## młódzie funt.

szeceńskie poleca

## J. N. Leitgeber.

(1490)

Farbę żywiczną na ogrodzenia ect.

Farbę pokostową i bursztynową na podłogi bardzo trwałą poleca (1493)

## R. Barcikowski.

Poznań, Bazar.

Przyjmuje się (1489)

### panienki na stancyę

pod bardzo umiarkowanymi warunkami. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można na **Grobli S. I piętro**, a od św. Michała na **Strzeleckiej 20 parter na prawo**. Również dowiedzieć się także można o staneyi dla studentów, ręcząc za dozór i opiekę macierzyńską.

### III piętro 6 pokoi

z przynależnościami do wynajęcia u **J. N. Leitgeb**

róg Garbar i Wodnej ul. (1482)



Poleca **dominialny** w **Go ebnie** do sprzedania

## buchaja

rocznego rasy szwyckiej (Schwydt) również i (1484)